

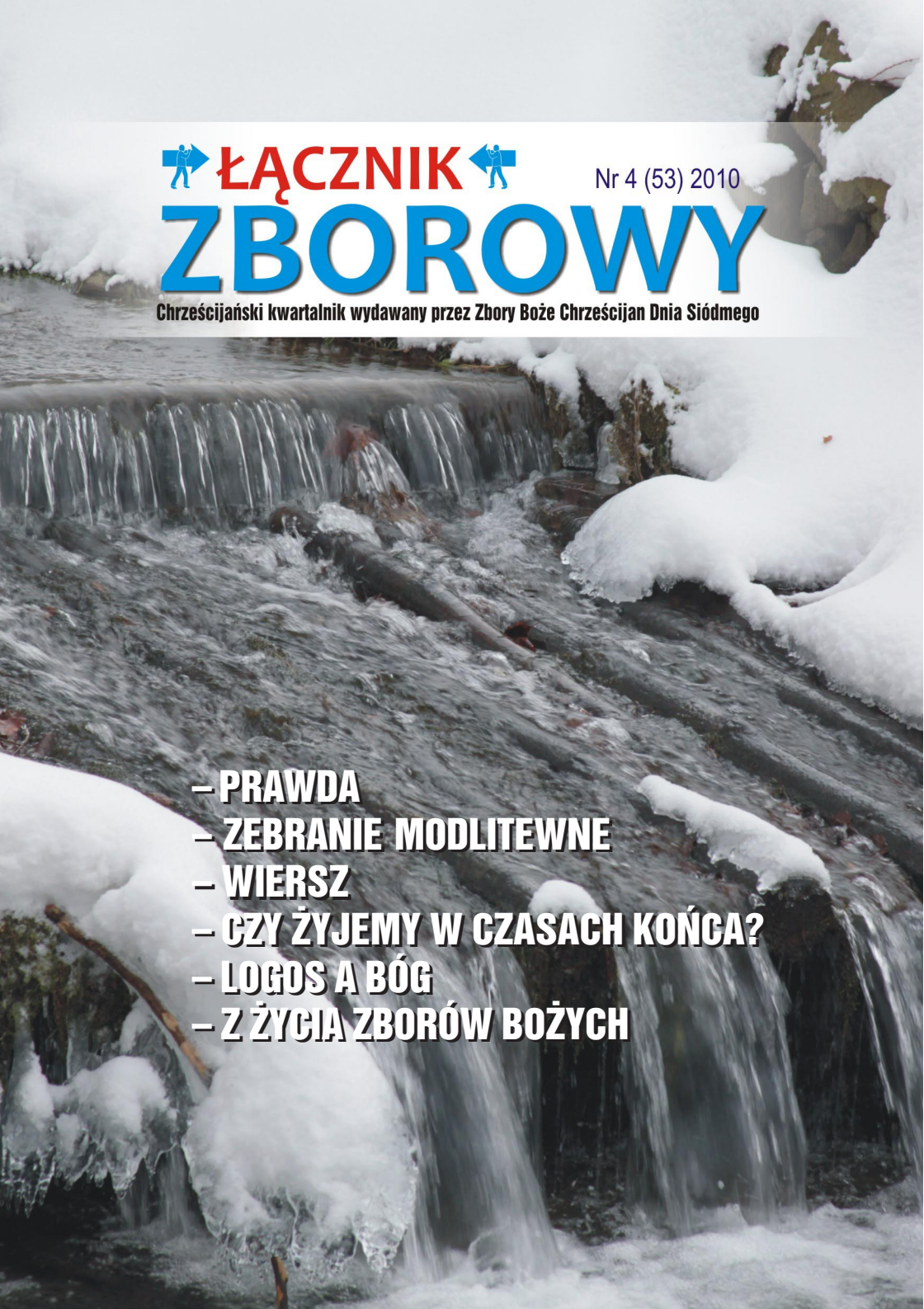


ŁĄCZNIK

Nr 4 (53) 2010

# ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- 
- PRAWDA
  - ZEBRANIE MODLITEWNE
  - WIERSZ
  - CZY ŻYJEMY W CZASACH KOŃCA?
  - LOGOS A BÓG
  - Z ŻYCIA ZBORÓW BOŻYCH

# ŁĄCZNIK ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez  
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

Nr 4 (53) 2010

*„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).*

## PRAWDA

Chcę wszystkie młode porwać dusze, do walki i do czynu!  
Chcę, a to znaczy, że i muszę poruszyć serca wielu.  
Porwała serce me ta pasja, by głosić nową ode,  
gdyż tamta – wieszczka – zgasła,  
a bez niej więdną dusze młode!  
Wieść o Chrystusie niosę wam,  
aż hen – po Ziemi krańce!  
Niechże jak sputnik mknie, aż tam  
w krainę Wschodzącego Słońca!  
Chcę, by ta wieść obieła świat,  
że PRAWDA jedno ma oblicze:  
wszak każdy człowiek to twój brat,  
porzucmy myśli niewolnicze!  
Więc za JEZUSEM pójdz i ty,  
głoś Ewangelię – okowy rwij:  
gnuśność, ciemnotę, błogie sny...  
Niech serce w nowy wpadnie rytm!

*Jan Macuta*

**Redakcja:** Bolesław Parma, e-mail: parmab@wp.pl  
44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, nr tel. 661 316 897  
**Zespół redakcyjny:** Rudolf Cichy, Emil Stekla, Bolesław P.

# ZEBRANIE MODLITEWNE

*“Nadto powiadam wam, jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnią swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają od Ojca mojego, który jest w niebieszech”*

(Mt 18,19)

W rozważaniach na temat modlitwy ograniczyłem się dotąd do uwag dotyczących modlitwy osobistej, w komórcie. Ale teraz mam zamiar powiedzieć coś na temat modlitwy społecznej, gdzie w modlitwie złączonych jest dwóch lub więcej wierzących. Tego rodzaju zgromadzenia były bowiem rzeczą bardzo dobrze znaną już od czasów samego Chrystusa, a nawet jeszcze setki lat przedtem. Nam zaś chodzi o to, aby odpowiedzieć na następujące pytania: 1. Jaki jest cel zebrań modlitewnych? 2. W jaki sposób je prowadzić? 3. Co przeszkadza w organizowaniu tego rodzaju zebrań modlitewnych?

## I. Jaki jest cel zebrań modlitewnych?

1. Jednym z celów zbierania się kilku osób na wspólną modlitwę jest budowanie i umacnianie jedności pomiędzy chrześcijanami. Nic bardziej nie skłania serc wierzących chrześcijan do spojenia się, jak wspólna modlitwa. Nigdy też wierzący nie miłują się wzajemnie tak gorąco, jak wtedy właśnie, kiedy są sobie wzajemnie świadkami wylewania serc w modlitwie.

2. Ażeby rozszerzyć ducha modlitwy, Bóg w ten sposób ukształtował i w ten sposób działa Swoją łaską, że jesteśmy istotami, które wzajemnie ze sobą współczują i przenoszą uczucia swoje jeden na drugiego.

3. Dalszym wspólnym celem wspólnej modlitwy jest to, że kiedy chrześcijanie zanoszą właściwy rodzaj modlitwy, wówczas znajdują się w tym stanie serca i umysłu, że staje się rzeczą właściwą dla Boga, aby wylać błogosławieństwo. Wów-



czas też są przygotowani na Jego przyjęcie, a Bóg je daje, ponieważ On jest zawsze taki sam i zawsze gotowy i szczęśliwy, gdy może okazać łaskę. Gdy wierzący chrześcijanie są zjednoczeni, połączeni i gdy modlą się tak, jak modlić się powinni, Bóg otwiera okna niebiańskie i wylewa swoje błogosławieństwa w takiej mierze, że ich nie będą mieli gdzie podziąć.

4. Dalszym, bardzo ważnym celem zebrań modlitewnych jest przekonanie grzeszników o ich grzeszności i potrzebie ich nawrócenia się. Jeśli zebrania modlitewne są właściwie prowadzone, mają w głównej mierze takie zadanie i taki też przynoszą efekt. Grzesznicy, gdy słyszą jak chrześcijanie się modlą, przeważnie stają się bardzo skupieni i bardzo poważni. Tam, gdzie istnieje duch modlitwy, grzesznicy z konieczności muszą to odczuć. Jakiś bezbożny człowiek pewnego razu tak się wyraził o usługującym bracie: “Znoszę jego kazanie całkiem dobrze, ale gdy zaczyna się modlić, czuję się strasznie. Mam wrażenie, że Bóg zstępuje wprost do mnie”. Bardzo często grzesznicy zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, że mają na sobie brzemię grzechów, w tym momencie, kiedy słyszą modlitwę. Inny młody człowiek powiedział o usługującym bracie, w stosunku do którego był bardzo źle usposobiony, takie słowa: “Gdy tylko rozpoczął się modlić, zacząłem odczuwać brzemię mojego grzechu. A gdyby był przedłużył modlitwę jeszcze o chwilę dłużej, nie byłbym w stanie nad sobą zapanować”. I w tym samym momencie, gdy chrześcijanie zaczynają się modlić, tak jak powinni, modlitwa ta wywiera na grzesznikach natychmiast wielkie wrażenie i odczuwają niepokój. Nie rozumieją, co to znaczy duchowość, ponieważ nigdy jej jeszcze nie doznali, nie przeżyli. Ale gdy tego rodzaju modlitwa jest wznoszona do Boga, to natychmiast wyczuwają, że coś w tej modlitwie tkwi. Czują, że to ich przyprowadza bliżej do Boga i to właśnie sprawia, że czują się tak bardzo zaniepokojeni i nie mogą tego znieść. A modlitwa ta nie tylko ma za zadanie, aby wpłynąć na serca i umysły grzeszników, ale gdy chrześcijanie modlą się we wierze, Duch Boży bywa wylany, działa, a wtedy grzesznicy niejako topnieją i nawracają się z miejsca.

## II. W jaki sposób prowadzić zebrania modlitewne?

1. Przede wszystkim, aby rozpocząć zebranie modlitewne odczytaniem krótkiego urywku Słowa Bożego. Szczególnie wtedy, jeśli osoba prowadząca takie zebranie przypomni sobie jakiś urywek, który będzie miał właściwe zastosowanie do tematu modlitwy albo do danej sytuacji.

2. Jest rzeczą wskazaną, ażeby osoba, która prowadzi, zrobiła kilka krótkich uwag, w których wyjaśniłaby charakter zebrania modlitewnego, o co się należy modlić, i jakie mamy zachęty do modlitwy, starając się w ten sposób bardzo wyraźnie postawić przed serca i umyśle zebranych konkretny cel ich modlitwy.

Człowiek nie jest w stanie modlić się, nie mając skoncentrowanych myśli, podobnie jak nie jest w stanie uczynić niczego innego bez tego rodzaju koncentracji. Osoba prowadząca zebranie powinna zatem bardzo o to się starać, aby wyraźnie postawić przed sercami i umysłami zebranych cel, dla którego zebrali się na modlitwę. Jeśli zebrali się po to, aby się modlić o jakiś szczególny cel, wówczas może to zrobić. Ale jeśli takiego celu nie mają, byłoby lepiej, gdyby się rozeszli i poszli z powrotem do domu. To nie ma najmniejszego sensu, aby pozostali, udając, że się modlą, nie mając absolutnie niczego na świecie, o co by się chcieli modlić!

Po podaniu celu modlitwy, prowadzący powinien również podać jakąś obietnicę albo jakąś inną podstawę jako zachętę do oczekiwania odpowiedzi na ich modlitwę. Jeśli są jakieś wskazówki działania Opatrzności Bożej poprzez okoliczności, albo jakaś obietnica, czy też jakaś znana zasada Bożego postępowania, która daje podstawę dla wiary, niechaj to przypomni i niechaj ludzie w modlitwie nie mówią tak sobie tylko – byle jak, co im ślina na język przyniesie – bez znajomości jakiejś konkretnej podstawy, dla której by im się wolno było spodziewać odpowiedzi na ich modlitwę.

3. Nie jest rzeczą wskazaną, ażeby zawsze wyznaczać poszczególne osoby do głośnej modlitwy, ponieważ jest daleko lepiej, aby modlili się tylko ci, którzy naprawdę mają pragnienie modlitwy. Należy tak pokierować zebraniem modlitewnym, aby zostało oddane

pod kierownictwo Boga. Ci, którym Duch kładzie na serce pragnienie prowadzenia w modlitwie, niechaj to czynią. Gdyby zaś prowadzący zebranie brat zauważył, że są jakieś rzeczy, które należy sprostować, niechaj to powie z całą swobodą i z całą uprzejmością, i niechaj skoryguje to, co nie jest właściwe. A potem niechaj modlitwa płynie dalej. Ale ten, który kieruje, powinien być bardzo ostrożny, aby swoje uwagi wypowiadać we właściwej chwili i by nie przerywać fali uczucia, oblewając zgromadzonych jakby zimną wodą i odwracając umysły zebranych od właściwego celu i tematu modlitwy.

4. Jeśli natomiast zachodzi konieczność wezwania kogoś z zebranych do modlitwy, to najlepiej przede wszystkim zwrócić się do takiej osoby, która znana jest ze swojej duchowości. Jeśli tak się składa, że akurat nie wiesz w danym momencie, którzy to są, wówczas winienes się zwrócić do kogoś, kogo uważasz za najbardziej ożywionego. Jeśli ci modlą się na samym początku, wówczas jest rzeczą prawdopodobną, że rozszerzą ducha modlitwy ma całe zgromadzenie i podniesie się poziom i nuta uwielbiania i prośby u wszystkich zebranych.

5. Modlitwy winny zawsze być bardzo krótkie. Jeśli jednostki pozwalają sobie na długie modlitwy, to znaczy, że zapominają, gdzie się znajdują – że są w tej chwili ustami całego zgromadzenia i że nie można się spodziewać, aby zgromadzenie było w stanie czuć się złączonym z nimi w tej modlitwie szczególnie wtedy, jeśli modlitwa ta jest długa i nudna, a modlący się błądzi w niej po całym świecie, modląc się o wszystko, co mu tylko przyjdzie na myśl.

6. Każdy winien się modlić o jakiś szczególny cel. Jest rzeczą bardzo wskazaną, ażeby każda jednostka miała TAKI CEL MODLITWY. Dwoch lub trzech może modlić się o tę samą rzecz, ale także każdy o odrębny cel. Jeśli więc zgromadzenie modlitewne zastało zwołane w celu modlenia się o jakąś szczególną rzecz, niechaj wszyscy o nią się modlą. Jeśli charakter nabożeństwa jest bardziej ogólny, niechaj każdy sam wybierze swój cel stosownie do tego, w jakiej mierze w danym celu jest zainteresowany.

7. Jeśli w czasie zebrania modlitewnego zachodzi konieczność, aby zmienić cel modlitwy, niechaj ten, który prowadzi, poda ten fakt do wiadomości i wyjaśni to w kilku słowach. Jeśli celem jest modlitwa o zbór, albo o tych, którzy się cofnęli z powrotem do grzechu, albo o grzeszników, albo o pogan, niechaj przewodniczący zebrania wyraźnie to powie. A potem niechaj tak dokładnie naświetli to zagadnienie, aby wszyscy naprawdę o nim myśleli i głęboko odczuwali konieczność modlenia się o tę sprawę, zanim się faktycznie rozpoczną modlić. A potem niech poda im przyczyny, dla których wolno im się spodziewać, że w odpowiedzi na ich wiarę zostanie darowane to błogosławieństwo, o które się będą modlić (jeśli takie stwierdzenie jest konieczne) i w ten sposób niech poprowadzi ich wprost aż przed tron Boży.

8. Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby czas został w całej pełni wykorzystany tak, aby nie powstawały jakieś długie przerwy, w których panowałoby milczenie. To zawsze robi złe wrażenie i powoduje powstawanie chłodu w zgromadzeniu. Każdy odczuwa, że tego rodzaju cisza jest jakby zimnym potem śmierci, występującym na czoło zgromadzenia.

9. Jest rzeczą niezwykle ważną, aby prowadzący zebranie z całym naciskiem nakłaniał grzeszników, którzy są obecni, aby natychmiast pokutowali. Powinien podkreślać to z całą surowością i z naciskiem, prosząc obecnych wierzących, aby modlili się w taki sposób, by grzesznicy odczuwali że oczekuje się, iż będą natychmiast pokutowali. To pobudza także chrześcijan do współczucia i miłości dla dusz.

### **III. W jaki sposób można zniweczyć cel zebrań modlitewnych?**

1. Jeśli w stosunku do prowadzącego zebranie istnieje brak zaufania – co jest niefortunnym zjawiskiem – wtedy nie ma żadnej nadziei, aby z zebrania tego wynikło coś dobrego. Bez względu na to, co może być tego przyczyną i czy jest to winą tego brata, czy też nie, już sam fakt, że on właśnie prowadzi zgromadzenie, psuje wszystko

i zebranie nie przyniesie żadnego pożytku. Byłem już świadkiem takiej sytuacji w niektórych zborach, gdzie był obecny jakiś starszy zborowy, będący dla zebranych zgorszeniem – niekiedy słusznie, a niekiedy nawet i bez uzasadnienia. A jeśli on kierował tym zebraniem modlitewnym, to zebranie to niejako zamierało pod jego wpływem. Jeśli istnieje brak zaufania w stosunku do jego pobożności, zdolności czy prawidłowego rozeznania, albo odnośnie do czegokolwiek, co ma związek z zebraniem, wówczas wszystko, co ten człowiek uczyni albo powie, niejako upada na ziemię. Ta sama sprawa często ma miejsce wtedy, kiedy zbor stracił zaufanie do swojego brata przełożonego.

2. W tym wypadku, kiedy kierującemu bratu **brak duchowości**, uwagi jego będą suche, zimne i wszystko, co powie na temat modlitwy, będzie zdradzało, że przede wszystkim jemu potrzeba pomazania, a to, co powie zborowi, odniesie wręcz odwrotny skutek.

Człowiek, który zdaje sobie sprawę z tego, że nie posiada duchowego nastawienia serca, bezwzględnie nie powinien brać się do kierowania zebraniem modlitewnym. On je zdławi z dwóch powodów: Po pierwsze nie będzie on miał duchowego rozeznania i nie będzie wiedział, co zrobić albo kiedy to zrobić. Osoba uduchowiona, obdarzona pełnią Ducha, umie rozeznąć kierownictwo Opatrzności, umie wyczuwać Ducha Bożego i zrozumieć, w jakim kierunku Duch ich prowadzi, o co się mają modlić, a w ten sposób kierujący zebraniem będzie wiedział kiedy i w jakim czasie podać dany temat do modlitwy i w jaki sposób wykorzystać uczucia panujące pomiędzy modlącymi się.

3. Gdy ludzie wnoszą zimne modlitwy i chłodne wyznania grzechów, z całą pewnością zagasza to ducha modlitwy. Ale gdy zebrani cieszą się wpływem obecnego pomiędzy nimi Ducha, wówczas z serc ich płyną gorące wypowiedzi. Ale wystarczy, aby wszedł pomiędzy nich jeden człowiek zimnego serca i w zimny sposób się odezwał, a wpływ jego wypowiedzi będzie jakby całunem śmierci. Sprawi to, że każdy wierzący chrześcijanin, który ma jakiegokolwiek uczucie w sobie, będzie miał pragnienie, aby natychmiast uciec z tego zgromadzenia.



4. Jeśli podana jest na zebraniu modlitewnym jakaś pieśń, to powinna to być pieśń krótka i podkreślająca jakąś poważną sprawę i wprowadzająca poważny nastrój. Może być rzeczą pożyteczną, jeśli wybierze się pieśń posiadającą jakieś mocne słowa. Tak np. jakiś hymn o sędzie, albo inny, który by miał za zadanie wpłynięcie na grzeszników i zrobienie na nich wielkiego wrażenia. Kiedy indziej znów trzeba wybrać pieśń, która by wywarła wielkie wrażenie na sercach i umysłach wierzących. Ale nie powinno to być tego rodzaju radosne, wesołe – tak sobie – śpiewanie, które by wytworzyło miły nastrój, odwracając równocześnie umysły od celu zebrania modlitewnego!

5. Gdyby ktoś wprowadził do zebrania modlitewnego tematy budzące sprzeciw, kontrowersyjne, niewątpliwie zrujnuje przez to zebranie. Nie wolno pod żadnym warunkiem wprowadzać do modlitwy niczego, co posiada charakter kontrowersyjny, sporny, chyba, że celem zebrania jest właśnie załatwienie danej sprawy. We wszelkich innych przypadkach niechaj wierzący schodzą się na zebrania modlitewne mając wspólny, szeroki fundament, polegający na wznoszeniu połączonych modlitw o jeden i ten sam cel. A wszelkiego rodzaju nieporozumienia niechaj będą załatwiane gdzie indziej.

6. Wszyscy, zarówno ten, który prowadzi zebranie, jak i wszyscy inni bracia, winni bardzo dbać o to, aby można było odczuwać kierownictwo Ducha Bożego. Niechaj nikt z nich nie modli się bez Ducha, ale niechaj każdy idzie za Jego kierownictwem. Bądźcie czujni! Niechaj nikt nie zagasza Ducha, modląc się według starych, sztywnych zwyczajów. Starajcie się uniknąć wszystkiego, co by mogło odwrócić uwagę od tematu modlitwy. W szczególności powinniście się strzec przed objawianiem jakiegokolwiek przesady albo nieszczerych uczuć. Jeśli takie sztuczne uczucia u kogoś występują, najczęściej wszyscy inni doskonale to odczuwają i zdają sobie sprawę z takiej nieszczerości. Niestety, z drugiej strony dosyć często się zdarza, że niektórzy z obecnych członków zebrania są tacy zimni, iż gdy ktoś zaczął żarliwie się modlić, to nazwą to fanatyzmem i może natychmiast zaczną się sprzeciwiać.

7. Wyznanie nie płynące z serca. Ludzie wyznają wprawdzie swoje grzechy, ale ich nie porzucają. Co tydzień, wciąż na nowo będą czynili takie same wyznania! A tak słyszymy w całym tygodniu długie, zimne, nudne i głupie wyznawania, a w następnym tygodniu zupełnie takie same, bez porzucenia jakichkolwiek grzechów. Ba, jest rzeczą oczywistą, że ludzie ci nie mają zamiaru porzucić w ogóle swoich grzechów. Z tego całkiem jasno widać, że tacy bynajmniej nie mają zamiaru zmienić swojego życia! Ich cała religijność polega tylko na tych właśnie wyznaniach. Ale zamiast otrzymania od Boga błogosławieństwa poprzez takie wyznania – ściągają na siebie tylko przekleństwo.

8. •le się dzieje również wtedy, gdy wierzący spędzają cały czas na modlitwie osobistej. To powinni uczynić w swoich komórkach, ale gdy przychodzą na zebrania modlitewne, powinni być przygotowani na to, aby ofiarować Bogu skuteczne modlitwy przyczynne za innymi. Jeśli chrześcijanie modlą się w swoich komórkach tak, jak powinni, wówczas będą należycie przygotowani do modlenia się na zebraniach modlitewnych za grzesznikami. Ale jeśli i w swoich komórkach modlą się wyłącznie za siebie samych, wtedy na pewno nie zdobędą właściwego ducha modlitwy.

9. Bardzo często zebrania modlitewne nie dają dobrych rezultatów z powodu braku odpowiednich uwag i wskazówek: Nie zostały powiedziane te rzeczy, które powinny poprowadzić zebranych do modlitwy. Bywa tak, że przewodniczący zebrania nie przygotował się należycie. A może nie posiada darów koniecznych do pokierowania zбором w modlitwie? Bywa też tak, że kierujący zebraniem nie skierowuje należycie myśli zebranych na zagadnienia, o które się mają modlić.

10. Wielką szkodę przynosi to, że jednostki znane ze swojego niewłaściwego chodzenia przed Panem, są prędkie do mówienia i do modlenia się. A tego rodzaju osoby bardzo często mają ogromną ochotę do brania udziału w modlitwie! Twierdzą, że ich obowiązkiem jest wstawać i świadczyć o Bogu przy wszystkich możliwych sposobnościach, choć o tym dobrze wiedzą, że nie są w stanie dać zbo-

rowi zbudowania. Mniemają jednak, że nikt inny nie może wykonać ich obowiązków i że dlatego muszą świadczyć. Być może, że jedynym miejscem, na którym kiedykolwiek **świadczyli o Bogu**, było zebranie modlitewne! Ale całe ich życie poza zebraniem modlitewnym świadczy przeciwko Bogu! Tacy uczyniliby lepiej, gdyby milczeli.

11. Rzeczą bardzo szkodliwą jest brak jedności w modlitwie. Bywa niestety tak, że ktoś się modli, prowadząc w modlitwie, ale inni nie idą za nim w sercach swoich, lecz myślą o innych sprawach. Ich serca nie łączą się, nie mówią "Amen". Jest to rzeczą równie złą i szkodliwą, jak gdyby ktoś składał prośbę, a ktoś inny sprzeciwiał się i twierdził, że prośba ta nie powinna zostać wysłuchana. Bo wtedy właśnie jedni proszą Boga, aby zechciał jakąś rzecz uczynić, a inni proszą Go, aby tego nie uczynił, albo żeby uczynił coś innego.

12. Wreszcie wielką przeszkodą jest także zaniedbywanie osobistej modlitwy w komórcie. Ci chrześcijanie, którzy nie modlą się na osobności, nie mogą łączyć się z prawdziwą mocą w modlitwie, gdy przychodzi pora modlitewnego zebrania ogólnego. Nie mogą też tacy ludzie mieć ducha modlitwy.

Karol Finney  
*"Duchowe przebudzenie"*



Pan stworzył ludzi na podobieństwo Swoje,  
Aby Mu służyli w całkowitej pokorze.  
Osadził ich w pięknym Raju, prawdziwie szczęśliwym kraju.  
Ojcem ich był sam Bóg i dał im wszystko, co tylko mógł.  
Strzegł ich od wszystkiego, co dla nich mogło być złego.

Pewnego jednak dnia, podszedł ich straszny wróg,  
A przyszedł w postaci węża.  
Nie podszedł jednak męża,  
Lecz do niewiasty on rzekł:  
Zerwij spokojnie owoc ten.  
Usłuchała więc głosu węża i powiedziała do swego męża:  
Weź, proszę – skosztuj, jakie to dobre.  
Zapomnieli o tym, że ich koniec będzie w grobie.  
I przez ten czyn musieli opuścić piękny Raj –  
Naprawdę szczęśliwy kraj.

Lecz Bóg Ojciec w swej miłości, zaraz pomyślał o przyszłości.  
Zesłał zatem Syna Swego, aby całą ludzkość zbawić od złego.  
On to – Jezus Chrystus – swoim dziełem,  
Stał się naszym Zbawicielem.  
Życie swoje bowiem za nas dał,  
Aby każdy życie wieczne miał.

Teraz jako dzieci Boże, służmy Mu wdzięcznie i w pokorze.  
Życie twoje, drogi bracie, siostrze,  
Niech się stanie świętym.  
Bo tylko wtedy do nieba zostaniesz wziętym.

Rudol Cichy  
22 luty 1955 r.

# CZY ŻYJEMY W CZASACH KOŃCA?

Gdy uczniowie zapytali Jezusa: *“Jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?”* – Chrystus Pan odpowiedział im: *“Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienie ziemi”* (Mt 24,7).

Później w swoim liście apostoł Piotr zapyta: *“Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozptyną się?”* (2 P 3,11-12).

Nieco wcześniej ten sam apostoł ostrzega: *“Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szydery z drwinami, którzy*



*będą postępować według swych własnych pożądliwości i mówić: Gdzież jest przyobiecane przyście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia” (3,3-4).*

Skoro zaś tacy szydercy byli już w czasach apostoelskich, nie ma się co dziwić, że nie brak ich również dziś.

Lecz może to nie tylko szydercy tak mówią? Może i niejeden wierzący zaczyna się czasem chwiać w wierze i nadziei, dlatego, że mimo biblijnych obietnic tak długo trzeba czekać? Przecież już prorok Izajasz pisał: *“Niech przynagli, niech przyspieszy swoje dzieło, abyśmy widzieli, niech się spełni zamysł Świętego Izraelskiego, abyśmy go poznali” (5,19).*

Szyderstwa powtarzają się ilekroć ktoś zapowiada rok lub nawet dzień powtórnego przyjścia Chrystusa, a zapowiedzi te się nie spełniają. Oczywiście, dla wierzących nawet wtedy nie ma powodów do szyderstw. Powinniśmy raczej dziękować Bogu za Jego cierpliwość, jaką On nam okazuje, *“bo nie chce, aby ktokolwiek zginął” (2 P 3,9).* Poza tym pamiętajmy, *“że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień” (2 P 3,8).* Nie możemy więc według naszej rachuby czasu wyliczać, kiedy przyjdzie Pan i ile czasu nam jeszcze zostało. Bóg w swej mocy, którą objawił przy stworzeniu świata, w każdej bowiem chwili może spowodować kres tego bezbożnego świata. Czytamy przecież, że *“dzień Pański przyjdzie jak złodziej; wtedy niebios a z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej sptoną” (2 P 3,10).*

Zauważmy, że w dobie obecnej ludzie chlubią się zdobyczami nauki, precyzją i wysoką techniką, również bronią nuklearną (bomby atomowe, wodorowe, kobaltowe), czyli bronią masowej zagłady. Ale czy zdajemy sobie sprawę z tego, że Bóg może tego wszystkiego użyć przeciwko zdegenerowanej ludzkości. Wystarczy przecież, że Bóg odbierze rozum jednemu z tych, którzy de-

cydują o użyciu broni nuklearnej, a wówczas wypełnia się słowa apostoła: *“Ale terażniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi”* (2 P 3,7).

Wszystko wskazuje na to, że Boża cierpliwość wkrótce się skończy. Wszechmogący Bóg dość już przez całe wieki patrzył na nikczemność człowieka. Psalmista pisze: *“Położyłeś winy nasze przed sobą, tajne grzechy nasze w świetle oblicza swego”* (Ps 90,8).

Pomyślmy: czy nie jesteśmy świadkami zdarzeń, które zapowiadają biblijne prorocтва? Trzęsienia ziemi, powódzie, nawałnice, ocieplenie klimatu, który burzy prawa i reguły natury. Nieznane dotychczas choroby, terroryzm i upadek moralny człowieka. Brat zabija brata. Syn podnosi rękę na ojca. Matka morduje własne dzieci. Jesteśmy bezradni wobec narastającej przemocy i przerażeni niepewnością jutra, oczekując globalnej katastrofy. Wierzmy jednak, że koniec obecnego świata, stanie się początkiem nowego, w którym zamieszka sprawiedliwość. Abyśmy jednak byli godni w nim zamieszkać, już teraz musimy dostąpić zbawienia, czyli uwolnienia od grzechów (Mt 1,21). Zdolności duchowe mogą być ożywione jedynie z chwilą nawrócenia, przyjęcia zbawienia i działania Ducha Świętego. Jest to wyrazem bezmiernych łask i korzyści, jakich dostępujemy przez zbawcze dzieło Chrystusa dokonane na Golgocie. Zatem powinniśmy szukać Pana i Jego łask, i według słów apostoła – śpieszyć się do pojednania z innymi, a przede wszystkim z Bogiem. Póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim. Śpieszmy się i ratujmy swoje dusze. Śpieszmy się i ratujmy dusze innych. Śpieszmy się, bo cierpliwość Boga może się w każdej chwili skończyć.

*Mieczysław Błaszczak*

\*\*\*\*\*

## TEŚKNO MI PANIE...

Do serc...  
Do serc, co Niebios chcą dotknąć,  
co pragną Boga...  
Do dusz, co widząc zło...  
cierpią...  
ogarnia je trwoga...  
Do świata, w którym  
miłość mieszka i kochanie...  
Tęskno mi Panie....

Do życia, co bólu nie zna  
gdzie łązy tylko  
szczęście toczą...  
Do chwil cichych...  
spokojnych,  
co złem nie zaskoczą...  
Do miejsc, gdzie człowiek  
nie wie... co to łkanie...  
Tęskno mi Panie....

Do ludzi, których serca  
jak u Norwida czułe...  
i piękne...  
Do świata, co przed życiem  
głowę pochyli...  
ukłęknie...  
Do tego, co obiecałeś ....  
co w dusze nasze wpisane....  
Tęskno mi Panie....

Jan Studnik  
19.01.2011

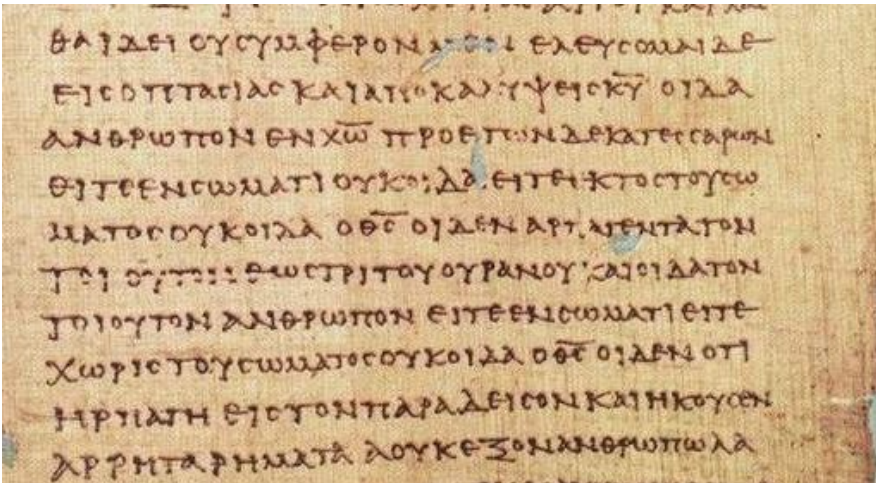


# LOGOS A BÓG

Czasami zastanawiamy się i na nowo próbujemy przeanalizować pewne teksty niejednoznaczne, a nawet dość trudne, które mogą spowodować pewien chaos w naszym myśleniu, jeśli nie uwzględnimy szerszego kontekstu biblijnego oraz kontekstu kulturowego. Do takich na przykład tekstów należą wersety z pism św. Jana, w których Jezus został nazwany Bogiem (J 1,1,18), a nawet „Bogiem prawdziwym” (1 J 5,20). Jak zatem rozumieć te stwierdzenia?

Trudno w zadawalający wszystkich sposób odpowiedzieć na podobne pytania, ponieważ różni ludzie różnie rozumieją te i wiele innych tekstów biblijnych. Tradycyjnie udziela się na nie takiej odpowiedzi, że Jezus jest Bogiem, jest równy i współistotny Bogu w Trójcy Świętej. Kiedy jednak dokładnie zbadamy te teksty, okazuje się, że nie są one aż tak jednoznaczne, a nawet mówią coś wręcz przeciwnego.

Rozpocznijmy więc od przypomnienia, że chrześcijańska nauka o boskim Logosie nie powstałaby prawdopodobnie nigdy, gdyby nie doszło do jej ujęcia za pomocą filozoficznych terminów wywodzących się ze starożytnej Grecji. Warto też pamiętać, że Ewangelia św.



Jana powstała około 100 roku po Chrystusie, a więc długo po powstaniu Ewangelii Marka, Mateusza i Łukasza, i była odpowiedzią na rozwijający się gnostycyzm. Co więcej, wielu poważnych biblistów, zarówno katolickich jak i protestanckich, przyjmuje, że czwarta Ewangelia nie pochodzi bezpośrednio z ręki ap. Jana, a jedynie nawiązuje do nauki głoszonej przez niego. Prawdopodobnie napisana została – podobnie jak Listy Jana – przez Jana, zwanego Starszym (por. 2 J 1; 3 J 1), który był przełożonym chrześcijańskiej gminy w Efezie. Wskazuje też na to jej specyficzny charakter i słownictwo nawiązujące do spuścizny greckiej.

Fakty są więc takie, że **pojęcie Logosu rozwinęło się najpierw w starożytnej Grecji**, a największe zasługi na tym polu położył żyjący na przełomie VI-V wieku **Heraklit z Efezu**. On to zapewne jako pierwszy w logosie upatrywał odwieczny rozum, który rządzi wszystkim i jest przyczyną odwiecznej rozumności świata. Oto co pisze na ten temat znany filozof **Stefan Świeżawski**:

„Teksty Heraklita sugerują kilka znaczeń logosu. Może on być rozumiany jako prawo świata, jako wiedza o tym prawie (pewien udział w mądrości absolutnej) czy jako rozum świata w znaczeniu panteistycznym. U Heraklita rozum-logos uzyskuje cechy wyraźnie boskie, jest tożsamy z najdoskonalszym, ostatecznym i jedynym twórczym, jakim jest ogień” („Dzieje europejskiej filozofii klasycznej”).

A więc Heraklit uważał, że w świecie natury i wydarzeń wszystkim kieruje i rządzi logos – boski umysł.

Koncepcję tę przejęli później stoicy, którzy – zafascynowani będąc porządkiem w świecie – łączyli go z boskim umysłem.

Na gruncie zaś żydowskim naukę o Logosie-Synu Bożym rozwinął zhellenizowany Żyd, **Filon z Aleksandrii** (ur. 25 r. przed Chrystusem, zm. w 40 r. po Chrystusie). Głosił on, że Bóg posiada w sobie Logos, czyli Rozum, Mądrość, Słowo, za pomocą którego stworzył wszechświat (por. Ps 33.6). Przed stworzeniem czegokolwiek Logos istniał więc w Bogu jako Jego rozum i Mądrość (Prz 8.1-35). Dopiero z chwilą stwarzania i wypowiedzenia twórczego Słowa, Logos zaczął działać na zewnątrz i odtąd przebywa w stworzeniu, któ-

rego jest władcą, opiekunem i sędzią.

O koncepcji Filona Stefan Świeżawski pisze dalej tak: „Chociaż widać u niego pewne wahania między rozumieniem Logosu jako substancji i jako osoby, jak się wydaje, Logos w wizji Filona jest jednak osobą boską [synem bożym]” (tamże).

Dodajmy, że według Filona, bóstwo Logosu jest jednak wtórne w stosunku do bóstwa Boga, w związku z czym Logos jako część Boga jest mu podporządkowany, nie istnieje bowiem sam z siebie.

Ta filońska koncepcja wywarła więc silny wpływ zarówno na autora Ewangelii św. Jana, który nazwał Jezusa Chrystusa Logosem, jak i wczesnochrześcijańskich teologów, szczególnie na **Justyna Męczennika** (ok. 100-165), **Tertuliana** (ok.160-230) i **Hipolita** (ok.170-235), którzy zwalczali m.in. modalistyczne nauki w ujęciu papieży: **Zefiryne** (198-217) i **Kaliksta I** (217—222). Przypomnijmy, co o poglądach Kaliksta I pisał Hipolit. W „Odparciu wszystkich herezji” czytamy:

„(...) wymyślił [Kalikst] herezję, twierdząc, że Logos jest zarazem Synem i Ojcem, że oba te imiona oznaczają w rzeczywistości jednego niepodzielnego Boga, że nie kimś innym jest Ojciec, a kimś innym Syn, lecz że obaj są kimś jednym i tym samym; cały mianowicie wszechświat, zarówno nadziemny i podziemny wypełnia Duch Boży i ten to właśnie Duch, identyczny z Ojcem, przybrał ciało z dziewicy (...). To, co widzialne, mianowicie człowiek, jest Synem, natomiast Duch, który na Syna zstąpił, jest Ojcem” (za: **M. Michalski**, „Antologia literatury patrystycznej”, t. 1).

Jak widać, modalisci uważali, że istnieje tylko jedna Boska Osoba, która objawia się raz jako Ojciec, innym razem jako Syn, a jeszcze innym razem jako Duch Święty.

Dopiero w trzecim wieku ów nurt został wyparty i zastąpiony stopniowo rozwijającą się doktryną Trójcy Świętej. Chociaż więc nikt z ww. teologów nie uczył jeszcze o równości bóstwa Ojca i Syna (i Ducha), podkreślając raczej różnice w stopniu boskości, jednak już w IV wieku na soborze w Nicei (325 r.) i Konstantynopolu (381 r.) nowa doktryna bezpardonowo została narzucona całemu chrześcijaństwu.

Powracając do teologii Logosu, z zestawienia filozoficznej nauki

o Logosie, stworzonej przez Heraklita, mędrców stoickich i Filona, z ewangeliczną nauką o Synu Bożym wynika więc jasno, iż ewangelista Jan daleki był od tego, aby utożsamiać Jezusa z Bogiem. Wszystko co zostało powiedziano wcześniej oraz co znajdujemy w samych pismach Jana wskazuje na to, że ewangelista po prostu starał się jedynie zracjonalizować chrześcijańskie przesłanie za pomocą greckich pojęć filozoficznych. Chciał w ten sposób trafić do ludzi o tradycjach helleńskich. A zatem stwierdzenie ewangelisty, że Bogiem było Słowo (J 1.1) oznaczało dla niego dokładnie to, co znaczyło ono dla Filona Aleksandryjskiego. I tak też rzecz ujmuje katolicki duchowny **Henryk Pietras SJ**, który pisze:

„Sam termin «Bóg», nie był zresztą jednoznaczny, ani w Biblii, ani w potocznym języku greckim. W Nowym Testamencie znaczenie tego słowa było determinowane rodzajnikiem. W J 1.1 «Bóg» w sensie Boga Ojca występuje z rodzajnikiem (ho theos), a na określenie Słowa, które było Bogiem – bez rodzajnika (theos). **Użycie słowa «Bóg» dla kogoś innego niż Bóg Najwyższy, nie było więc czymś nadzwyczajnym, co przeczyłoby monoteizmowi i stawiałoby tego kogoś na równym z Bogiem poziomie.** Dlatego też Filon Aleksandryjski może powiedzieć, że stworzony przez Boga Logos jest Bogiem, ale tylko jakby relatywnie, dla nas niedoskonałych, nie w sensie absolutnym. Zresztą, pisze Filon, słowem «Bóg» można określać Logos, nie rezerwując go ściśle dla Boga Stwórcy, gdyż i tak żaden termin nie odpowiada Mu wprost; Bóg Najwyższy może tylko Być, a nie być nazwany. **Przy względności i wieloznaczności słowa «Bóg», określenie nim Syna Bożego nie musiało jeszcze oznaczać zrównania Go z Ojcem, ani zakładać współwieczności Ojca i Syna**” („Trójca Święta, «Tertulian – przeciw Prakseasowi», «Hipolit – Przeciw Noetosowi»”).

A oto komentarz **William Barclaya**:

„Na koniec ewangelista mówi, że to Słowo było Bogiem. Nie ulega wątpliwości, że jest to **trudne** dla nas do zrozumienia stwierdzenie, a głównie **ze względu na właściwości języka greckiego**, w którym pisał Jan Ewangelista. W języku tym rzeczowniki prawie zawsze występują wraz z rodzajnikiem określonym, nie tak, jak w na-

szym języku. Grek nigdy nie powie o Bogu theos lecz zawsze ho theos. **Jeśli natomiast używa rzeczownika bez rodzajnika, to przybiera on znaczenie zbliżone do przymiotnika, określające charakter, lub przymioty osoby. A więc Jan nie pisze, że Słowo było ho theos, gdyż oznaczałoby to, że Słowo było identyczne z Bogiem.** Natomiast pisząc, że Słowo było theos – bez rodzajnika określonego – stwierdza w rezultacie, że Słowo było, jakbyśmy powiedzieli tego samego charakteru i tej samej jakości, co Bóg. Powtórzmy raz jeszcze, że pisząc «a Bogiem było Słowo», Jan nie chce powiedzieć, że Jezus był identyczny z Bogiem, lecz że był doskonale zgodny w myśleniu, w sercu, w istocie tak, że w Jezusie doskonale widzimy jakim jest Bóg” („Ewang. św. Jana” t.1).

Przypomnijmy, że określenie „Bóg” w odniesieniu do tych, którzy jako posłańcy Boży znajdowali się w szczególnym związku z jedynym prawdziwym Bogiem, było czymś normalnym w tamtej epoce. Przykładem tego może być Mojżesz, który miał być „jakby Bogiem” dla Aarona i faraona (Wj 4,16; 7,1), aniołowie, do których zastosowano słowo *elohim* (Ps 8,6; 97,7), i wreszcie wszyscy synowie Najwyższego, czyli ci, którym zostało przekazane Słowo Boże (Ps 82,6; J 10,34-35; 2 P 1,4).

Zresztą sam Jan pisząc, że Jezus jest „jednorodnym Bogiem” (J 1,18), podkreśla tym samym, że jest On „innym Bogiem”, bo zrodzonym, w przeciwieństwie do Boga Ojca, którego nikt nie zrodził. Innymi słowy: Jezus ma swojego Boga (J 20,27; Ap 3,2,12), z którego bierze swój początek (Mi 5,1), który jest Jego Głową (1 Kor 11,3) i któremu jest i na zawsze zostanie poddany (J 14,28; 1 Kor 15,24-28). Bóg zaś nie ma początku. Jest „Jedynym, który ma nieśmiertelność” (1 Tm 6,16) i nikomu nie jest poddany, bo „jest większy nad wszystkich” (J 10,29).

Czy Jezus nie został jednak nazwany „prawdziwym Bogiem” (1 J 5,20)?

Przede wszystkim zauważmy, że według Jana Ewangelisty, Jezus przyszedł właśnie po to, „abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy” (1 J 5,20), czyli Boga. Czytamy bowiem: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, **jedynego prawdziwego Boga**” (J 17,3). To znaczy, że według Jana tym jedynym prawdziwym Bogiem jest wła-

śnie Bóg Jezusa. Zwrot „prawdziwy Bóg” odnosi się bowiem w Biblii tylko do Boga Ojca (por. 2 Krn 15,3; Jer 10,10; Rz 1,25; 1 Tes 1,9). A zatem skoro Jan w jednym miejscu użył tego zwrotu do jedynego prawdziwego Boga (J 17,3), jakim jest Bóg Jezusa (J 20,27), nie mógł w innym miejscu sobie przeczyć.

Takie stanowisko zajął również **William Loader** w swoim komentarzu. Píše on:

„Jasne jest, iż owym «Prawdziwym» jest wszędzie Bóg. Chrystus jest jego Synem. W końcowej fazie słowo «ten» [Houston] w sposób najbardziej naturalny odnosi się nadal do Boga, a nie do Chrystusa, jak niektórzy sugerują (...) 1 Jana 5.20 przypomina nam modlitwę Jezusa zanotowaną w ew. Jana 17.3: «To jest życie wieczne: znać ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś»” („The Johannine Epistles”, w: **Arkadiusz Wiśniewski**, „Trójca Święta – mit czy rzeczywistość”).

W przekładzie Nowego Świata tekst ten brzmi następująco:

„My zaś wiemy, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością umysłu, żebyśmy mogli poznać prawdziwego. I jesteśmy w jedności z tym prawdziwym poprzez jego Syna, Jezusa Chrystusa. To jest prawdziwy Bóg i życie wieczne”.

Jak widać, niezależnie od tego, jak pierwotnie brzmiał ten tekst (nie dysponujemy przecież oryginałem) i jak inni próbują go zinterpretować, Biblia uczy, że „**nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego**. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas **istnieje tylko jeden Bóg Ojciec**” (1 Kor 8.4-6). Biblia nigdy nie używa więc zwrotu Jedyny Bóg w odniesieniu do Jezusa. Dodajmy, że Ewangelia św. Jana napisana została, „abyśmy wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga” (J 20.31), a nie Bogiem we właściwym znaczeniu.

Bolesław Parma

# Z ŻYCIA ZBORÓW BOŻYCH

## Ze zboru w Skoczowie

**Pomoc dla Bogatyni.** W szabat 14 sierpnia, w trakcie studium biblijnego 1. Listu św. Jana, a konkretnie wersetu: “Jeśli ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?” (3,17), pobudzeni zostaliśmy ponownie do zorganizowania kolejnej zbiórki pieniędzy dla potrzebujących. Tym razem zdecydowaliśmy się pomóc ludziom z Bogatyni koło Zgorzelca, którzy zostali dotknięci nieszczęściem powodzi, która w 2/3 zniszczyła miasto, zrywając mosty i zalewając domy.

Mimo, że nasza Społeczność liczebnie jest niewielka, zebraliśmy dość sporą sumę pieniędzy, tym bardziej że do tej sumy dołożyliśmy jeszcze sporą kwotę z naszej lokalnej kasy zborowej. Poza tym we wrześniu padła również propozycja Sebastiana Bujoka, aby wypożyczyć duży samochód z jego zakładu pracy i zebrać niezbędne rzeczy i meble dla tych, którzy w powodzi stracili wszystko. Przez cały następny miesiąc zbieraliśmy więc wszystko, co tylko mogło być przydatne: meble, ciepłą odzież, kołdry, poduszki, pościele, artykuły szkolne, zabawki i artykuły chemiczne. Oprócz naszych członków zboru do organizowanej przez nas akcji przystąpiły dwie szkoły: Gimnazjum nr 11 w Bielsku-Białej i Zespół Szkół Podstawowych w Górkach Wielkich, Sanatorium Uzdrawiskowe “SU ELECTRON” w Ustroniu, Past – CAR, właściciel samochodu, Zakłady Chemiczne w Żywcu oraz wiele prywatnych osób.

Późnym wieczorem 30 października, samochód Mercedes Sprinter został załadowany prawie po brzegi. Mąż i ja zebraliśmy ekipę w składzie: Mirosław Cieślak, Marcin Bujok i my. W niedzielę 31



października o godz. 3.00 w nocy ruszyliśmy w drogę powierzając naszą podróż i misję Bogu.

Jeszcze przed wyjazdem mój mąż skontaktował się z Urzędem Miasta, prosząc o pomoc przy rozdzielaniu darów. I tak trafiliśmy do Bractwa Miłośników Bogatyni, samego burmistrza i pani Ady zajmującej się rozdzielaniem darów.

Dzięki Bogu – naszym i współbraci modlitwom – dojechaliśmy więc szczęśliwie do celu. Zostaliśmy miło i ciepło przyjęci. Następnie skierowano nas do podmiejskich gmin: Sieniawka i Porajów. Tam, w budynku Straży Pożarnej, rozładowany został samochód, i tam też wspólnie wytypowaliśmy 11 najbardziej potrzebujących rodzin. Każda dostała kwotę pieniężną i duże, zrobione przez nas paczki łącznie ze środkami czystości. Resztę zostawiliśmy do dyspozycji pani Ady. Na życzenie kilku zainteresowanych osób przywieźliśmy adresy rodzin do prywatnych kontaktów. W grudniu od pani Ady otrzymaliśmy informacje o rozdysponowaniu resztą darów. Przesłała nam też podziękowanie, słowa uznania i wdzięczności za dary od tych ludzi, którzy je otrzymali.

Przeżyliśmy tam naprawdę wzruszające chwile. Niektórzy bowiem przyjęli nas z płaczem, słowami wdzięczności. Inni w milczeniu. A jeszcze inni z pytaniem, od kogo te dary. Odpowiadaliśmy, że to od Boga, dobrych ludzi i od małej Społeczności chrześcijańskiej. Pokazywali nam swoje zalane mieszkania. Pierwszy raz na żywo oglądaliśmy prawdziwą tragedię ludzi dotkniętych takimi zniszczeniami. To, co bowiem zobaczyliśmy, wyglądało jak po jakimś wybuchu, mimo, że od powodzi minęły już 3 miesiące.

Burmistrz zadawał mojemu mężowi wiele pytań dotyczących naszej Społeczności i zasad wiary. Pytał także, jak to się stało, że przyjechaliśmy właśnie do nich. Mąż więc krótko nawiązał do wspomnianego na wstępie studium biblijnego i zacytował tekst w Pierwszego Listu św. Jana (3,17). Burmistrz był bardzo wdzięczny za pomoc, która trafiła bezpośrednio do ludzi.

Panowie: Kulawski i Nawrocki pokazali nam całe zniszczone miasto; zerwane mosty, zmyte domy, zalane do połowy, podmyte i zala-



ne mieszkania, no i samą rzekę, jakby przeoraną.

W oczach wielu ludzi widzieliśmy łzy i wdzięczność za dary. A nasze serca wypełniała wielka radość, że mogliśmy im pomóc. Dzięki Bogu za to, że dał nam na tyle, abyśmy mogli dzielić się z potrzebującymi. Na to też zwrócił uwagę apostoł Paweł, mówiąc: *“W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowa Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać”* (Dz 20,35). Dodam jedynie, że spotkało nas miłe wyróżnienie, ponieważ wymienieni panowie poświęcili nam cały dzień. Z ich opowiadań poznaliśmy fakty z dnia tragedii oraz ciekawą i bogatą historię Bogatyni. Najciekawsze zaś było zwiędzanie kopalni odkrywkowej węgla brunatnego w Turossowie.

Pełni wrażeń wracaliśmy więc do domu już po zachodzie słońca. Dzięki Bogu, znowu pod Jego opieką szczęśliwie dotarliśmy do swoich miejsc zamieszkania. Wróciliśmy bogatsi w doświadczenie spojrzenia na ludzką tragedię.

Jeszcze raz dziękujemy słowami “Bóg zapłać” za wszystkie dary i oby nasze serca zawsze były otwarte na ludzkie potrzeby. *“A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie”* (2 Tes 2,16-17).

Małgorzata i Józef Bujok



## NABOŻEŃSTWA SZABATOWE

Dnia 2 października odwiedzili nas brt. Chodurówie. Brat Frydek usłużył kazaniem, w którym mówił o cudownym prowadzeniu Bożym. Przed drugim kazaniem br. Rudolfa Cichego, na temat darów Ducha Świętego, br. Jan Bujok zaśpiewał pieśni.

\* \* \*

W Szabat 16 października z okazji odwiedzin naszych miłych braci i sióstr, zrezygnowaliśmy ze studium biblijnego, by móc słuchać budujących nas kazań. Jako pierwszy Słowo Boże głosił br. Robert Matuszewski, który mówił o Duchu Świętym, o którego powinniśmy prosić. Z kolei br. Leszek Kocjan głosił kazanie na temat darów Ducha Świętego. Trzecim kazaniem o problemach, które spotykają ludzi i o Bogu, który pomaga je rozwiązywać oraz daje dobre rady, usłużył nam br. Bolesław Parma.

\* \* \*

Dnia 30 października ponownie odwiedziło nas brt. Parmów, którzy wraz z siostrą Krystyną Stekla zaśpiewali kilka pieśni na chwałę Bogu. Br. Bolesław Parma w swoim kazaniu mówił o wielkości, miłości i mocy Bożej, która objawiała się w życiu ludzi starotestamentowych, jak i w życiu ludu nowotestamentowego, który podąża za przykładem swego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który jest i naszym doskonałym Nauczycielem.

\* \* \*

W kolejny Szabat święty oglądaliśmy zdjęcia zrobione w Bogatyni podczas rozdawania darów, które dzięki Bogu mogliśmy zebrać i przekazać potrzebującym rodzinom.

\* \* \*

Dnia 20 listopada mieliśmy okazję słuchać trzech kazań. Jako pierwszy usługuwał br. Bogdan Zajac, który dzielił się refleksjami z pobytu w Münster oraz podkreślał, że trzeba dziś być bardzo ostrożnym, bo wielu ludzi okazuje zainteresowanie Biblią, ale tylko dlatego, bo widzi w tym własny interes. Drugie kazanie, na temat przyszłości ludu Bożego, według Objawienia św. Jana, wygłosił br. Rudolf Cichy. Przed krótkim doświadczeniem, którym podzieliła się z nami siostra Kosowska, br. Jan Bujok i siostra Krystyna Stekla zaśpiewali pieśń. Natomiast trzecie kazanie wygłosił br. Bogdan Jopek, który nawiązywał do przypowieści o sądzie ostatecznym (owcach i kozłach – Mt 25,31-46), święta Jom Kipur (Kpł 16.) oraz darów duchowych.

\* \* \*

W kolejny Szabat odwiedził nas br. Henryk Cecot wraz z żoną i córeczką. Mieliśmy więc okazję posłuchać budujących słów, głoszonych przez brata z Wodzisławia Śląskiego, które mówiły o naszym życiu w Jezusie Chrystusie, który zbawia nas od grzechów i o działalności Ducha Bożego w nas.

\* \* \*

Dnia 11 grudnia odwiedzili nas bracia i siostry z Norwegii. Pierwszym kazaniem usłużył nam br. Rudolf Cichy, który mówił o tym, że im więcej dajemy, tym więcej otrzymamy. Następne kazanie głoszone przez br. z Norwegii, przybliżyło nam służbę misjonarską naszego gościa. Trzecim kazaniem połączonym z oglądaniem filmu, na którym można było zobaczyć jak ciężko żyje się w Busii – mieście położonym na północy Afryki w Kenii – usłużył nam br. Mirosław z Zabrze. Następnie została zebrana kolekta, która została przeznaczona dla walczących z głodem dzieci w mieście pokazanym na filmie. Poza tym w naszym zborze kilkoro braterstwa “zaadoptowali” po 1 dziecku z Ugandy, a także 1 dziecko “zaadoptował” zbór.

\* \* \*

Podczas ostatnich 3 miesięcy bracia: Emil Stekla, Stanisław Czepczor, Tomasz Cieślak, Aaron Stekla, Józek Bujok, Jan Jureczka, Andrzej Cieślak, Marek Zbyrowski, Bogdan Jopek, Mirosław Cieślak, Michał Vorynka i Marcin Bujok, usługuwali w zborze, prowadząc nabożeństwa i rozważania biblijne, oraz głosząc kazania. Nikola i Arleta Stekla, Piotrek Zbyrowski oraz siostra Albina czytali Słowo Boże oraz wiersze. Pieśni śpiewaliśmy przy akompaniamencie br. Marcina Bujoka i Arlety Stekla.

\* \* \*

Jesteśmy Bogu wdzięczni za to, że pozwala nam się co Szabat spotykać i za to, że możemy w naszym zborze gościć braci i siostry, którzy odwiedzają nas, by razem chwalić i wielbić Boga Wszechmogącego.

Arleta Stekla

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

27 grudnia 2010 roku zmarł mąż naszej milej siostry Eli Najdzion, przeżywszy 76 lat, w tym w związku małżeńskim 52 lata. Pogrzeb odbył się w Skoczowie dnia 30 grudnia.

Zmarły Stanisław Najdzion nie był członkiem zboru, trudno też powiedzieć czy był wierzącym. Był jednak człowiekiem tolerancyjnym, nie przeszkadzał swojej żonie i córkom wierzyć i przestrzegać zasad Bożych. Ponadto dbał o rodzinę oraz zaspokajał jej potrzeby. Dlatego też na życzenie rodziny pogrzeb i słowo pociechy oraz napomnienia do zebranych głosił br. Emil Stekla. Zmarły pozostawił w smutku żonę, 4 córki, 3 zięciów, 13 wnucząt, 1 prawnuka oraz dalszą rodzinę.

E. Stekla